



## **Drodzy Czytelnicy!**

**Oddajemy w Wasze ręce kolejny numer czasopisma kulturalno-artystycznego ARS. Znajdziecie w nim wiersze Mikołaja Twaróga. Warto przeczytać również opowiadania Niny Haluch, Anieli Kraśniewskiej, Dominiki Kruszyńskiej oraz eseje Merry Kruszyny, Jana Warchała.**

**Zachęcamy także do zapoznania się z felietonami Julii Laskowskiej i Kingi Znanieckiej, a na koniec ze zdjęciami naszej absolwentki Wiktorii Kowolik.**

**Zapraszamy do krytycznej lektury i życzymy miłych wrażeń.**

**Redakcja**

**Redaktor Naczelny:**

**prof. Dariusz Banaś  
e-mail: ars@onet.eu**

# SPIS TREŚCI

## POEZJA

**Mikołaj Twaróg** ... (Rozprawa), Wiersz

## PROZA

**Nina Haluch** Pokój numer dziewięć

**Aniela Kraśniewska** Człowiek kontra roboty

**Dominika Kruszyńska** Niczym ptaki

## ESEJ

**Jan Warchał** Nasze wirtualne "życie"

**Merry Kruszyna** Moralność wirtualności, czyli czy mamy moralny obowiązek, aby żyć w świecie realnym, a nie wirtualnym?

## FELIETON

**Julia Laskowska** Dziadkowie a młodzież

**Kinga Znaniecka** By nie utrudniać sobie życia

## FOTOGRAFIA

**Wiktor Kowolik**

---

poezja

# Mikołaj Twaróg

## ...(Rozprawa)

Omnia vanitas  
Omnia est Ars  
Ars moriendi  
Mori  
Memento mori  
Memento ars  
Homo Artifex  
Deus Artifeks  
Homo est Deus  
Omnia mori  
Omnia Deus est  
Omnia est Ars

## Wiersz

Słowo słowo rym  
Słowo słowo rym B  
Słowo słowo rym  
Słowo słowo rym B

Takie słowo się rymuje  
Takie słowo trochę mdłe  
Takie słowo się wpisuje  
Takie słowo będzie złe

Takie jakieś zdanie rym  
Teraz zdanie rymy A  
Znowu coś innego rym  
Słowa słowa rymy A

Liczę sylaby na palcach  
Żeby nie pogubić się  
Trochę mniej mi ich tu wyszło  
Wiersze białe pisać chcę

---

proza



# Nina Haluch

## Pokój numer dziewięć

O 14:55 spojrzałam na zegar. Bezlitosne wskazówki złośliwie zwolniły i oczekiwanie na godzinę 15:00 okazało się nie lada męką. Marta z biurka naprzeciwko, leniwie ziewając, piłowała paznokcie, a kolega Olek, rozmawiając przez telefon, nerwowo wyklócał się z mechanikiem samochodowym, ponownie negocjując cenę naprawy auta.

Tego właśnie dnia pomyślałam sobie, że każda następna sekunda w tym miejscu doprowadzi mnie do szaleństwa. Zamykając drzwi biura, obiecałam sobie, że koniecznie muszę poprawić swój nastrój i zadzwonić do Anki. Po chwili wysłuchania melodyjki połączenia, odebrała:

- Podjęłam decyzję. Skorzystam z twojego zaproszenia i chętnie odwiedzę cię dziś wieczorem. Pamiętasz? Miałaś pokazać mi jak mieszkasz. Od momentu przeprowadzki jeszcze się nie widziałyśmy. - powiedziałam.

- No w końcu! Cóż takiego musiało się wydarzyć, że znalazłaś czas na nasze spotkanie? - zapytała śmiejąc się Ania.

- Jakbyś widziała co aktualnie dzieje się w mojej głowie, po całym tygodniu pracy, nie byłabyś tak zaskoczona.

- Rozumiem... Niezwykle się cieszę, ale jest jeden problem. Przedwczoraj zaczęłam remontować łazienkę, co za tym idzie mam bałagan w całym mieszkaniu. Nie uważam tego momentu za najlepszą okoliczność zobaczenia się po tak długim czasie.

- W porządku... Nie będę zawracać ci głowy, spotkamy się innym razem, to nie kłopot... - wydusiłam z siebie, odczuwając niezwykle rozczarowanie.

- Zaczekaj! Przecież mój znajomy niedawno rozpoczął działalność swojego kameralnego hotelu kilka przecznic stąd. Żaden problem zadzwonić i zapytać się czy znajdzie dla ciebie miejsce.

-Idealnie! - zawołałam pełna szczęścia tak głośno, że stado gołębi rozproszyło się w ciągu sekundy. - Lecę spakować najpotrzebniejsze rzeczy i wsiadam w samochód.

- Zaczekaj! A co z Pazurem? Zabierasz go ze sobą? Nie wiem czy hotel akceptuje obecność zwierząt...

- Coś ty! Baśka z parteru zaopiekuje się nim. W końcu to tylko dwa dni. -Super, jesteście umówione. W razie potrzeby dzwoń, za chwilę podeślę ci adres. -Tak bardzo się cieszę, do zobaczenia Aniu!

- Do zobaczenia Lauro, miłej podróży!

Całe popołudnie kot wodził za mną wściekłym wzrokiem. Pazur doskonale rozumiał, że znikam na parę dni. Walizka oznaczała dla niego jedno - samotne wieczory w pustym łóżku bez ukochanej opiekunki.

Jadąc samochodem układałam w głowie plan na spędzenie weekendu. Nie umiałam doczekać się wspólnych plotek przy kubku gorącej czekolady oraz pogawędek na temat tamtejszej okolicy. Moje rozmyślenia przerwał dźwięk wysłanej przez kogoś wiadomości.

Z prędkością światła sięgnęłam po telefon, znajdujący się na samym dnie mojej torebki. Głośno przeczytałam wiadomość: „Cześć! Rezerwacja potwierdzona. Hotel przy ulicy Przyszłości 13. Czekam z niecierpliwością.”.

Zadowolona ruszyłam dalej.

Zgodnie ze wskazanym adresem przybyłam na miejsce. Budynek wyglądał na wyjątkowo przytulny. Był dosyć malutki, usytuowany w cichej dzielnicy miasta. Podobało mi się to, że odpocznę i nabiorę sił na kolejny tydzień w pracy.

Po wejściu do środka poczułam zarówno miły jak i intensywny zapach, którego nie potrafiłam zidentyfikować, pomimo wrażenia, że znałam go już wcześniej. Wszystkie ściany pokryte były starą cegłą, a podłogę przykrywały staromodne, ciężkie dywany. Zdziwiona gustem właściciela udałam się w kierunku recepcji. Za biurkiem siedziała rudowłosa kobieta, która kompletnie nie zareagowała na moją obecność.

Odchrząknęłam dwukrotnie, co przyniosło pożądany efekt i recepcjonistka raczyła unieść głowę znad swojej krzyżówki.

-Słucham? - opryskliwym tonem głosu zapytała.

-Dzień dobry. Mam rezerwację na nazwisko Niewiadomska. - niepewnie odpowiedziałam.

Kobieta powolnym tempem zaczęła grzebać w tonie papierów niechlujnie rozrzuconych na jej biurku. Po dłuższej chwili powiedziała:

- Tak, faktycznie. Dwa noclegi - od 23 do 25 października 2022 roku. Pokój numer dziewięć, w tamtym korytarzu. - oznajmiła, pokazując palcem miejsce i podając mi klucz. - Proszę nie hałasować, goście już śpią. - dodała i opuściła wzrok, kontynuując rozwiązywanie krzyżówki

- Więcej empatii nie zaszkodzi... - stwierdziłam po cichu i udałam się we wskazany kierunek.

Niełatwe okazało się być znalezienie pokoju. Korytarz rozciągał się przez cały budynek. Dodatkowo, ku mojemu zdziwieniu, obok pokoju numer osiem znajdował się lokal z numerem dziesięć. Nie miałam chęci na ponowną rozmowę z recepcjonistką, dlatego postanowiłam błędzić dalej. Po dłuższej chwili znalazłam moją upragnioną "dziewiątkę". Znajdowała się ona na drzwiach koloru zupełnie innego od pozostałych. Były całkowicie białe. Pokój był położony na samym końcu korytarza. Zmieszana, ale niezwykle zmęczona całą podróżą, przekręciłam klucz i weszłam do środka. Ujrzałam całkowicie białe wnętrza, zupełnie niedopasowane klimatem do reszty hotelu. Na stoliku czekała na mnie filiżanka gorącej herbaty z zawieszka: "witaj w nieznanym". Bez zastanowienia wzięłam potężny łyk. Smakowała wyśmienicie. Szybko rozpakowałam walizkę i wskoczyłam pod prysznic. Jedyne o czym marzyłam było ciepłe łóżko i możliwość wyspania się jak nigdy.

Z samego rana obudził mnie dźwięk zza drzwi. Wypoczęta otworzyłam je, a przed sobą zobaczyłam kelnera, na pierwszy rzut oka niewyglądającego jak człowiek. Przyklejony do twarzy uśmiech i nienaturalne ruchy utwierdziły mnie w przekonaniu, iż miałam przed sobą maszynę. Po chwili usłyszałam:

- Witaj Lauro. Zapraszam cię na śniadanie. Smacznego!

Zmieszana odebrałam plastikowe pojemniki, podziękowałam, i wróciłam do środka.

- Ten hotel wcale nie wyglądał na tak nowoczesny... - powiedziałam sama do siebie - Niezły chwyt na przyciągnięcie klienta.

Po otwarciu pudełek zobaczyłam tabletki, każdą w innym kolorze. Na poszczególnych z nich znajdował się napis w zależności od barwy. Zielona oznaczona była słowem "sałatka", żółta - "omlet", czerwona - "tost z pomidorem", biała - "płatki na mleko", a różowa - "jogurt truskawkowy". Roześmiana w duchu bezzwłocznie sięgnęłam po zieloną pastylkę. Oczekując efektu spożycia, w ustach poczułam smak chrupkiej zieleniny doprawionej sosem wienegret. "Chyba już nic mnie nie zdziwi, żeby podawać jedzenie w tabletkach!?"

Niesamowity sposób na utrzymanie prawidłowej diety"- pomyślałam w duchu. Po chwili zdecydowałam się zadzwonić do Ani. Ku mojemu zdziwieniu, pomimo wielu połączeń, nie odebrała. Pospiesznie ubrałam się i postanowiłam jak najszybciej wyjść by zobaczyć okolicę. Wchodząc na korytarz hotelu zszokował mnie kompletnie inny wystrój wnętrza. Ściany nie były już w tak ponurej barwie jak wczoraj. Każdy element wyglądał promiennie i przyjemniej dla oka. Zmieszana udałam się w stronę recepcji, zastanawiając się, czy możliwe jest wyremontowanie całego hotelu w ciągu jednej nocy. Nawet recepcjonistka wyglądała dużo pogodniej niż wczoraj. Zapytałam:

- Dzień dobry. Chciałabym pozwiedzać nieco okolicę. Czy jest coś co mogłaby mi pani polecić?

- Najlepszą rozrywką ostatnich czasów staje się wylot na Marsa, natomiast obawiam się iż nie będzie żadnych wolnych miejsc na tę chwilę. - powiedziała zdecydowanym tonem. - Taką podróż należy planować dużo wcześniej ze względu na zainteresowanie. Polecić natomiast mogę lot samochodem do ZOO znajdującego się 2000 kilometrów stąd. Podróż będzie trwała 2 minuty, czas zwiedzania około 15 godzin. Z tego co mi wiadomo ostatnio udało im się wskrzesić Triceratopsa. Okazał się on zdecydowanie najpopularniejszą atrakcją.

Nie do końca wiedziałam co mam odpowiedzieć. Nigdy w życiu nie poczułam się tak zmieszana i zaniepokojona w jednym momencie. Nagle kobieta podniosła rękę. Wprost z nadgarstka rozciągnął się hologramowy obraz strony internetowej. Powiedziała:

- Jak pani widzi, tutaj znajduje się pełna oferta. Oprócz zoo dostępne są wolne miejsca do parku rozrywki. Najnowszą atrakcją jest rollercoaster nad aktywnym wulkanem. Cóż mogę więcej dodać, zapraszam panią do kapsuły znajdującej się przed naszym hotelem. Proszę przyłożyć dłoń. - powiedziała, podsuwając czytnik.



W mojej wyobraźni zainteresowanie wzrastało z każdą chwilą, choć pełna obaw i strachu postanowiłam zaryzykować. Podsunęłam dłoń i ku memu zdziwieniu na nadgarstku pojawił się komunikat naładowania energii do 50%.

- Wspaniale - oznajmiła - ma pani wystarczająco dużo energii aby skorzystać z atrakcji w naszej okolicy. Zapraszam na zewnątrz. - dodała.

Opuszczając pomieszczenie zauważyłam kalendarz leżący na biurku. "24 października 2122r." - przeczytałam przerażona. Nie potrafiłam zrozumieć czy to wszystko jedna wielka symulacja, czy tylko sen. Pomimo wielu pytań wyszłam na zewnątrz i to co ujrzałam, było czymś absolutnie niewyobrażalnym. Wszystko wyglądało zupełnie inaczej niż kilkanaście godzin temu. Ludzie ubrani byli w identyczne, wielokolorowe stroje. Co więcej, znajdowali się w dziwacznych bańkach. Przemieszczali się nimi z ogromną prędkością. Zglupiałam. Nic co zobaczyłam nie wydawało się być wytłumaczalne. Wsiadłam do środka urządzenia, które nazwane wcześniej zostało "kapsułą". Recepcjonistka powiedziała: "W razie problemów proszę nacisnąć ten przycisk. Udanego zwiedzania!" - dodała, pokazując na zielony, okrągły guzik. Nie zdążyłam powiedzieć ani słowa nim drzwi zostały zamknięte. Przemieszczając się, obserwowałam wszystko dookoła. Co jakiś czas szczypałam się w rękę, lecz nie przynosiło to żadnego skutku. Świat wydawał się być plastikowy. Wszystko wyglądało identycznie, a nowoczesna architektura zajmowała całą możliwą przestrzeń. Nie było ani grama zieleni, a budynki sięgały chmur. Czułam się, jak gdybym była w sztucznie utworzonym mieście. Na niebie nie znajdowała się ani jedna chmura, a jego kolor można było porównać z błękitnym oceanem. Ponadto poruszały się po nim pojazdy przypominające samochody. Wszędzie panowała pozorowana radość. Nie czułam się komfortowo. Nagle zawróciło mi się w głowie i ogarnęła mnie fala mdłości. Dreszcz przeszył moje ciało. Przypominałam sobie słowa recepcjonistki odnośnie energii. Spojrzałam na mój nadgarstek i zrozumiałam co się dzieje. Wpadłam w panikę. Moje serce zaczęło bić coraz mocniej. Przed oczami pojawiła się mgła. Poczułam, że mdleje...

- Lauro! Co się z tobą dzieje!?! Wstawaj! - usłyszałam niewyraźnie - Na litość boską, ileż można!

Otworzyłam szerzej oczy, lecz oślepiające światło spowodowało ich całkowite zamknięcie. Kompletnie nie pamiętałam nic od momentu wejścia do holu hotelowego. Jednym słowem czułam się fatalnie. Nad sobą widziałam rozczochraną Anię. Była na mnie zauważalnie zła. Po dłuższej chwili zapytałam:

- Co się dzieje? Co ty tu robisz? O co chodzi?

- Masz wysoką gorączkę, nie potrafiłam cię obudzić. Specjalnie przyjechałam, bo obsługa poinformowała, że nie przyjąłeś śniadania ani obiadu. Nie widzieli cię ani razu od momentu zakwaterowania. Zaniepokoiłam się. - odpowiedziała.

Usiadłam na łóżku i próbowałam przypomnieć sobie cokolwiek z wczorajszego wieczoru. Jedynym co pamiętałam był intensywny zapach, unoszący się w korytarzu hotelu, znajdującego się przy ulicy Przyszłości 13.

# Aniela Kraśniewska

## Człowiek kontra roboty

Czasy, gdy to roboty opiekują się dziećmi, zajmują produkcją żywności oraz obsługują cały dom, miały nigdy nie nadejść. Wielu widziało go jako zagładę ludzkości czy całkowite wyginięcie gatunku homo sapiens. Jednak gdy w końcu nadszedł, okazało się, że maszyny bardzo pomagają w problemach życia codziennego, aczkolwiek tak nowoczesna technologia ma również negatywny wpływ na świat.

Jest rok 2220. Czas, gdy poziom technologii jest na niezwykle zaawansowanym poziomie. Maszyny pomagają specjalistom w diagnozowaniu oraz leczeniu wszelkich chorób, co przyczynia się do wydłużenia ludzkiego życia. Współczesna technologia pomaga szybko przemieszczać się po całym świecie za pomocą różnego rodzaju zaawansowanych środków transportu, a także po niebie tak zwanymi powietrznymi taksówkami. Kiedyś świat rodem z „Jetsonów” był czymś wyimaginowanym i nierealnym, a tak naprawdę autorzy kreskówki wyprzedzili swoją epokę. Teraz natomiast ludzie marzą o świecie z epoki aut napędzanych paliwem, dotykowych telefonów komórkowych czy starodawnym sposobem edukacji. Był to ich zdaniem o wiele ciekawszy czas, gdy to człowiek miał największą władzę. Dawniej historia miała znaczenie i odgrywała ważną rolę na świecie, natomiast teraz jest wręcz przeciwnie. Z tego właśnie powodu w głowie Esme i Karola zrodziły się pytania: „Jak wyglądała przeszłość ich przodków oraz świat, w którym więcej zależało od człowieka niż maszyny?”. Niestety pytanie to mogło pozostać tylko w ich głowach, ponieważ najwyższy rząd powszechnie zabronił w jakikolwiek sposób wspominać, a tym bardziej przekazywać historie przeszłości świata. Ten rząd, który znajduje się w Ameryce ma ostatnie słowo na całym świecie a gubernatorowie państw, które kiedyś istniały jako osobne jednostki, które należą teraz do Stanów Zjednoczonych, nie mogą się sprzeciwiać. Wracając do głównych bohaterów, ciężko jest im wyobrazić sobie szkołę jako budynek, w którym spędzają praktycznie cały swój czas, siedząc przy drewnianych stolikach na twardych krzesłach. Edukacja odbywa się głównie w przeszklonych domach uczniów, siedzących na podgrzewanych fotelach przed ekranami reagującymi jedynie na głos. Współczesny program nauczania opiera się na tym, jak budować coraz to nowsze maszyny lub bezpośrednio przygotowuje do wybranego zawodu, ponieważ rzeczy takie jak języki obce są przyswajane dzieciom od niemowlęcych lat poprzez odpowiednio zaprogramowane opaski na głowę. Esme i Karol postanowili zmienić coś w świecie, na którym żyją i przeciwstawić się erze robotów. Nie wiedzieli, jak zacząć, ale znali swój cel. Postanowili spotkać się w swoim sekretnym miejscu w Warszawie nad Wisłą i obmyślić plan idealny, który nie może się nie udać. Późnym, lecz ciepłym czerwcowym wieczorem przyjaciele udali się w umówione miejsce i przynieśli ze sobą maszynę, która miała na celu zagłuszyć ich rozmowę w razie, gdyby ktoś ich podsłuchiwał. Esme wymyśliła pierwszą część planu, która polegała na zbudowaniu maszyny do teleportacji w czasoprzestrzeni. Z pozoru mogłoby się to wydawać skomplikowane, ale nie dla Esme, której w konstruowaniu maszyn nikt z jej szkoły nie dorównuje. Przewyższa ona nawet robota, który uczy budowy nowych urządzeń. Karol rzecz jasna chciał jej pomóc, ale nie potrafi zrozumieć montażu współczesnych maszyn, dlatego postanowił zająć się przygotowaniem ich do podróży pod względem dostosowania ubioru do danych czasów oraz usprawiedliwienia ich nieobecności na zajęciach co jest niedopuszczalne. Nie mógł on zrzucić tego na chorobę, ponieważ teraz wszystko da się wyleczyć w jeden dzień, a kto wie ile ich nie będzie. Wymyślił, że lecą odwiedzić jego wujka w górach, aby pomóc mu w naprawie samolotu, ponieważ słyszał on o zdolnościach przyjaciółki Karola. Esme natomiast zabrała się za budowę odpowiedzialnej za teleportację, na początku zbierała informacje, jakie przyrządy będą konieczne do konstrukcji oraz bez jakich materiałów naukowych nie poradzi sobie sama. Gdy udało jej się zdobyć wszystkie potrzebne rzeczy doszła do wniosku, że brakuje jej kluczowego elementu. Zupełnie zapomniała o pradawnym zegarze, bez którego nie ma szans na przeniesienie się w czasie.

Niestety zegar ten znajdował się w budynku, do którego niezwykle trudno jest się dostać mianowicie National Agency of Mystery [Narodowa Agencja Tajemnic] zajmująca się zagadkowymi urządzeniami. Nie wpuszczają tam żadnej ludzkiej istoty. Próbują rozpracować ten zegar od lat, ale Esme wie, jak go zastosować. Karol postanowił wziąć sprawy w swoje ręce. Przy użyciu jego osobistego robota, którym zdalnie sterował z domu, wszedł do siedziby agencji i wykradł pradawny zegar. Esme nareszcie mogła dokończyć konstrukcję teleportera. Przyjaciele spakowali do plecaka kamerę i przekąski, a na ręce założyli zegarki ze wbudowanym hologramowym telefonem. Umówili się, że spotkają się wieczorem w jej domu i niezauważeni wejdą do teleportera, aby rozpocząć swoją przygodę w czasie. Mieli tylko jedną komplikację, nie porozumieli się, do jakiego roku chcą się przenieść. Doprowadziło to do niewielkiej sprzeczki między nimi:

- Uważam, że powinniśmy się cofnąć do 2020 roku. – powiedziała spokojnie Esme.

- Dlaczego akurat rok 2020, co się wtedy wydarzyło i czemu to Ty decydujesz? – odrzekł zaciekawiony, lecz zdenerwowany Karol.

- Prababcia w tajemnicy opowiadała mi o epidemii, która wtedy miała miejsca, ale również o ludziach, którzy byli tak zgrani, że wbrew zakazom wymykali się z domu, aby razem spędzić czas. Myślę, że Ciebie również to ciekawi. – odpowiedziała zamyślona Esme.

- Niech będzie – postanowił Karol i razem udali się do maszyny teleportującej. Esme uruchomiła urządzenie i ustawiła datę jako czerwiec 2020 roku. Podróż w czasie była przedziwna, początkowo wszystko zaczęło wirować i nagle niespodziewanie z ogromną siłą wyrzuciło ich w gorącej czerwcowej Warszawie w latach 20 XXI w. Nie wiedzieli za bardzo czego się spodziewać ani co robić. Zastanawiali się, czy wzywać taksówkę powietrzną, czy tak owa w ogóle w tych czasach istniała. Postanowili przespacerować się w swoje ulubione miejsce nad Wisłą, ale było ono nie do poznania. Okazało się, że ich tajne miejsce było w tamtych czasach niezwykle powszechnym miejscem spotkań, przesiadywał tam tłum młodzieży głośno rozmawiający i szczęśliwszy niż ich rówieśnicy obecnie. Esme wyciągając kamerę z plecaka, wzdychała marząc o takim życiu. Karol przechwycił urządzenie i zaczął nagrywać, jak dawniej wyglądał świat. Relacjonował ich podróż na każdym kroku. Nagrywał starodawne taksówki nazywane wtedy uberami, metro, które znajdowało się jedynie w Warszawie oraz szkoły gdzie siedziała zmęczona młodzież zmęczona, lecz szczęśliwa, dzięki obecności znajomych. Esme w pewnym momencie stwierdziła, że przeprowadzi wywiad z przechodniami. Zatrzymując jedną kobietę na chodniku zapytała:

- Jak obecnie wygląda świat podczas epidemii?

- Co prawda wirus każdemu daje w kość i wielu ludzi umiera, ale wierzymy, że naszym naukowcom uda się znaleźć lekarstwo. – odrzekła kobieta. Esme podziękowała za odpowiedź i ruszyli przed siebie. Parę ulic dalej Karol zatrzymał młodego uśmiechniętego mężczyznę, pytając zaciekawiony:

- Jak pana zdaniem wyglądają obecnie relacje międzyludzkie?

- Uważam, że mogłyby wyglądać lepiej tak jak w latach 90, kiedy to ludzie więcej czasu spędzali ze sobą niż w telefonach. Aczkolwiek myślę, że pomimo dzisiejszej technologii nadal wielu woli poświęcić czas na bezpośrednie spotkania z drugim człowiekiem. – odrzekł mężczyzna. Zasmucony Karol podziękował za odpowiedź i zwrócił się do Esme:

- Lepiej wracajmy już do domu. – powiedział zdecydowany Karol.

- Dlaczego? – odrzekła dziewczyna.

- Nie podoba ci się świat, jaki był w tych czasach?

- Moim zdaniem jest niezwykle pomimo braku takich technologii, jakie mamy współcześnie. – śmiało stwierdziła Esme.

- Dlatego mam plan. Wrócimy do naszych czasów i ukażemy jak wyglądała dawna Warszawa, niezależna od maszyn. Spróbujemy wkraść się do siedziby gubernatora i udostępnić nagrania oraz wywiady na ekranach wszystkich budynków. – powiedział zawzięty Karol. Esme była jak najbardziej za planem przyjaciela, więc czym prędzej złapali za pradawny zegarek, który przeniósł ich z powrotem do roku 2220. Kiedy znaleźli się już w domu Esme popędzili do budynku gubernatora. Jednak wejście do jego siedziby nie było łatwe, jeżeli nie posiadali karty wstępu, ponieważ przez ustawiony algorytm stróżujące roboty wpuszczają do budynku tylko posiadaczy tej karty.

Esme pomyślała, że włamanie się na serwer gubernatora i chwilowe wyłączenie robotów nie może być trudne. Dziewczyna wraz z Karolem schowała się pod drzewami, żeby przypadkiem nikt ich nie przyłapał na hakowaniu programu, ponieważ groziło to dożywotnim więzieniem. Esme udało się wyłączyć system, powodując zwarcie wszystkich robotów pilnujących siedziby na zewnątrz i w środku. Bez większych problemów weszli do budynku gubernatora i poczekali do godziny, gdy wszyscy ludzie wychodzą zrobić zakupy lub wracają z pracy, aby nikt nie pozostał w nieświadomości. Chcieli, żeby wszyscy zobaczyli, jak świat może wyglądać, jeśli przeciwstawimy się tak wielkiej władzy robotów nad nami. Relacja Esme i Karola otworzyła oczy wielu wpływowym ludziom zapatrzonym w nowoczesną technologię, dzięki czemu postanowili zmienić coś we współczesnym świecie. Wiedzą oni, że każda epoka od czasów prekambriu miała swoje dobre i złe strony, ale głęboko wierzą, że w ich przypadku nastąpi przełom.

# Dominika Kruszyńska

## Niczym ptaki

Gdy za oknem pojawiły się pierwsze promienie słońca, Mo wiedziała, że niedługo skończy się dyżur. Na jej oddziale, jak i w całym szpitalu, panowała cisza. Nic dziwnego, od 20 lat szpitale świeciły pustkami. Choroby przewlekłe stały się rzadkością, więc pacjenci pojawiali się na oddziałach sporadycznie. Inteligentne opaski i zegarki nieustannie mierzące ciśnienie czy monitorujące pracę serca, szybki dostęp do dodatkowych danych zdrowotnych pacjenta i bazy wiedzy o chorobach ułatwiły diagnozowanie i leczenie. Kolejki do specjalistów, zadłużone szpitale i brakujące leki w aptekach były już historią. Wstyd się było przyznać, że Mo trochę tęskniła za gwarem i krzykami na przeludnionej izbie przyjęć. Za roszczeniowymi pacjentami, przepychającymi się w kolejkach do specjalistów. A nawet za komicznymi sytuacjami rozgrywającymi się na tle ludzkich dramatów, zakłócających harmonię. W tej chwili uświadomiła sobie, że po raz kolejny podczas dyżuru, jest jedynym pracownikiem na oddziale. Dziś znów nie będzie miała okazji powiedzieć nikomu „do widzenia”, nie wypije porannej kawy z koleżanką i nie usłyszy żadnych słów krytyki od przełożonego. No tak, przecież opiekę nad chorymi przejęły roboty, nawet w trakcie operacji zastępowały już człowieka. Mo wielokrotnie zastanawiała się, czy warto za wszelką cenę przedłużać ludzkie życie? Kiedy człowiek w końcu zrozumie, że natury nie da się oszukać? Znaczny spadek umieralności ludności świata w ostatniej dekadzie, który odzwierciedlił się we wzroście liczby ludności, zmusił człowieka do zasiedlenia innych planet w Układzie Słonecznym. Czy świat do końca oszalał? Mimo wielu rozterek i trudności, Mo lubiła swoją pracę. To właśnie tu dokonywała wielu operacji wszczepiania implantów najmłodszym pacjentom. Często przy pomocy sztucznej inteligencji w postaci rozmaitych robotów czy urządzeń, gdzie maszyny wykonywały większość pracy, a ona służyła jedynie jako pomocnica. Dzięki temu coraz mniej uczniów chodziło do szkół dla osób niedosłyszących lub niesłyszących. Językiem migowym posługiwały się już jedynie osoby starsze, ponieważ młodsze zaraz po urodzeniu, gdy stwierdzono u nich dane zaburzenie, były poddawane odpowiednim, specjalistycznym operacjom.

Mo postanowiła, że po wyjściu z pracy zrobi jeszcze zakupy. Pamiętała, że dzisiaj Fi wraca z służbowej podróży. Postanowiła zrobić mu niespodziankę i kupić świeże mięso na steki.

- Raz się żyje - pomyślała Mo wychodząc ze szpitala. - Kupię mięso i pomyślę o deserze - dodała.

Na ulicy również było jeszcze cicho. Ponieważ w wielu branżach ludzi zastąpiły roboty, ci pracowali najczęściej w domach, zdalnie, ponieważ nie byli już potrzebni na miejscu, wszystko załatwiali przez Internet. Uczniowie natomiast do szkoły chodzili na godzinę 9:00. Mo przypomniała sobie jak chodziła do szkoły na 8:00, ciągle była niewyspana. Po Wielkiej Reformie Oświaty, wiele się zmieniło: lekcje rozpoczynały się później i nie mogły trwać dłużej niż do 15:00, wynikało to z badań, które mówiły, że właśnie po tej godzinie umysły dzieci zaczynają gorzej przyswajać informację i ciężiej jest zapamiętać im nową wiedzę. Oprócz tego zmniejszono liczbę przedmiotów, programy nie były przeciążone. Wprowadzono przedmioty bardziej życiowe, dzięki którym uczniom łatwiej poradzić sobie w przyszłości. Coraz więcej zajęć prowadzonych jest przez nauczycieli-roboty, którzy równie skutecznie radzą sobie z nauką dzieci. Większy nacisk położono na wychowanie fizyczne młodzieży: obowiązkowe zajęcia na basenie dla wszystkich klas, więcej godzin W-F-u oraz zajęcia w terenie. Przy każdej szkole znajdowały się ogródki warzywne, z których uczniowie często korzystali podczas przygotowywania zdrowych posiłków.



Mo poszła do sklepu piękną aleją wysadzaną drzewami. Idąc przez miasto wydawało jej się jakby szła przez park. Wszędzie wokół rosły różne gatunki roślin: kwiaty w najróżniejszych kolorach, krzewy czy trawy. Ze wszystkich stron można było dostrzec zwierzęta.

Słyszała śpiew ptaków. Tak bardzo brakowało tego kiedyś w miastach! Na szczęście ludzie opamiętali się i szybko podjęli działania na rzecz walki z kryzysem klimatycznym. Każde państwo stworzyło plan ekoodbudowy Ziemi. Skończyły się nielegalne wycinki drzew, tworzono strefy zieleni i ciszy. Naukowcy prowadzili badania nad roślinami mogącymi przeżyć nawet w ekstremalnych warunkach. Niestety nie udało się całkowicie zapobiec wymieraniu pewnych gatunków, czego przyczyną były poprzednie pokolenia, które nie zwracały uwagi na dobro Ziemi, a zaślepione były jedynie konsumpcjonizmem. Nad tym problemem cały czas prowadzone są przeróżne badania.

Mo weszła do sklepu i podeszła do stoiska. Mięso było szalenie drogie! Odkąd zlikwidowano zakłady chowu przemysłowego, nastawiono się tylko na żywność ekologiczną. Spora część społeczeństwa przeszła na wegetarianizm lub weganizm, co spowodowane było właśnie ogromnymi cenami produktów mięsnych. Ceny słodczy i napojów również nie mała wzrosły.

-Trudno, będzie tylko sałatka-pomyślała Mo wkładając sałatę do koszyka. Wygląd sklepów również uległ zmianie, nie wyglądały jak te paręnaście lat temu. Całkowicie zrezygnowano z plastikowych opakowań produktów, a zastąpiono je szklanymi lub papierowymi. Można był też przychodzić z własnymi siatkami wielorazowego użytku. We wszystkich supermarketach można było znaleźć jedynie kasy samoobsługowe. Wielu ludzi jednak całkowicie zrezygnowało z chodzenia na zakupy i robiło to tylko w sposób internetowy, przez co zjawisko stania w kolejkach już praktycznie nie występowało. Kiedy Mo zapakowała swoje zakupy poczuła, że jej zakupy są ogromnie ciężkie przez produkty zapakowane w szkło. Jednak przyszła do sklepu na nogach, bo właśnie to był główny sposób przemieszczania się ludzi. Kiedy państwa stworzyły plan ekoodbudowy, zakazywał on przemieszczania się własnym samochodem, ludzie więc wrócili do spacerów, rowerów oraz ekologicznego transportu miejskiego. Gdy Mo doszła w końcu pod swój blok nogi zaczęły odmawiać jej posłuszeństwa, lecz nie mogła skorzystać z windy, ponieważ wszystkie zostały zlikwidowane dla poprawy zdrowia fizycznego i kondycji. Kiedy znalazła się nareszcie na 8 piętrze, weszła do swojego mieszkania, rozpakowała zakupy i włączyła telewizor. Wiadomości znowu nie były zbyt wesołe:

Na Bliskim Wschodzie rozpoczął się kolejny konflikt. -To się nie dzieje...- szepnęła Mo. Wyłączyła wiadomości i wcisnęła przycisk BOOK. Usłyszała głos czytający jej ulubioną książkę. Szybko przeszła do kuchni i zaczęła przygotowywać obiad. Na szczęście udało jej się ustawić zmywarkę, bo kłopoty z brakiem wody zdarzały się naprawdę często. Mimo ogromnego postępu i rozwoju technologicznego, kłopoty z bieżącą, czystą wodą występowały na całym świecie. Jeszcze szybka kąpiel i drzemka. Jednak Mo nie mogła zasnąć; była niespokojna i miała złe przeczucie. Nagle dostrzegła, że ekran telefonu rozświetlił się na czerwono. ALARM!!! Włączyła pośpiesznie telewizor, gdzie podawano, że odnotowano nowe zakażenie koronawirusem. - Idzie nowa fala... To już 48 - pomyślała Mo. Tyle lat minęło od początku pandemii, tak rozwinęła się medycyna, a wirus nadal nie daje za wygraną. Mimo obowiązkowych szczepień wciąż gdzieś na świecie pojawiali się nowi chorzy. Jeśli liczba chorych osiągała na danym terenie ponad 2%, powracały restrykcje, w tym noszenie maseczek. Mo postanowiła, że zadzwoni do mamy. Może nie usłyszała ostatniego komunikatu? Wiedziała, że nie może do niej pojechać. Ogłoszony alarm oznaczał dla pracowników służby zdrowia gotowość do natychmiastowego zgłoszenia się w pracy.

Nagle zadzwonił telefon. To był Fi.

- Mo słyszysz mnie? Ogłoszono alarm. Jestem na lotnisku, czeka mnie dodatkowy lot. Dostałem nakaz dostarczenia leków niezbędnych do leczenia nowego wariantu wirusa. Nie wiem czy dziś będę w domu, czeka mnie długa noc...

Mo słuchała wyglądając przez okno. -Tyle się zmieniło, a ludzie dalej walczą o przetrwanie. Przyroda nadal jest nieprzewidywalna, a my wciąż nie wiemy co spotka nas jutro. Spojrzała na lecące na niebie ptaki. Ciągle zachwycało ją ich piękno i beztroska - Chciałabym być ptakiem - szepnęła, ale do Fi odezwała się głośno: „Będę na ciebie czekać”.



---

esej

# Jan Warchał

## Nasze wirtualne "życie"

To jedno pytanie budzi wiele innych - na przykład "Jak definiujemy świat wirtualny?" Biorąc pod uwagę nieustający postęp technologiczny wiele osób może wyobrazić sobie rzeczywistość rodem z filmów "Matrix"[1], lub z gry "Soma"[2]. Ja, na potrzeby tego eseju skupię się na obecnej i powszechnej technologii wirtualnej rzeczywistości dostępnej zwykłym konsumentom.

Jeśli natomiast spojrzymy na technologię wirtualnych światów - łatwo można zauważyć, że pozostawia ona wiele do życzenia. Firma poprzednio znana jako Facebook - teraz nosząca nazwę Meta[3] - uruchomiła projekt znany pod nazwą Metaverse[4], który miał być takim właśnie wirtualnym uniwersum, gdzie można byłoby spotykać się ze znajomymi, oddawać się różnym formom rozrywki, lub tworzyć awatary[5]. Na chwilę obecną projekt jest mianowany największą porażką wśród przestrzeni wirtualnych, spotkał się on z wyśmianiem idei projektu oraz generalnym brakiem zainteresowania ze strony potencjalnych konsumentów. To pozostawia pytanie, czy ktokolwiek byłby w ogóle zainteresowany takim światem? Myślę że patrząc na obecne technologie i w.w. Porażkę projektu - odpowiedź brzmi nie, przynajmniej nie z obecną technologią.

Na początku również warto spojrzeć na to jak ludzkość by żyła w świecie wirtualnym. Czy byłoby to w ogóle "życie", czy może tylko doświadczenie jakiegoś rodzaju gry, lub społeczeństwa, które istnieje równoległe do naszego? Przyjmując technologię istniejąca w tym momencie - tzn. Gogle VR, kontrolery rąk i stóp - czasem nawet całego ciała, oraz okazjonalnie kombinezony symulujące dotyk, lub przykładowo trafienie pociskiem - postaram się spojrzeć na sam problem życia w świecie wirtualnym. Wirtualna rzeczywistość - jako termin - kojarzy się przede wszystkim z rozrywką, z grami - trudno się dziwić, jest wiele naprawdę interesujących projektów, symulatorów, gier lub po prostu programów, w które może się zagłębić w zasadzie każdy człowiek posiadający gogle VR. Przykładami popularnych gier i form rozrywki są takie produkcje jak: Beat Saber[6], Half Life: Alyx[7], No Man's Sky[8], Superhot[9], Różne symulatory np. Rollercoasterów, symulatory kierowania pojazdem, gry wyścigowe, filmy sferyczne[10] oraz wiele, wiele innych.

Biorąc pod uwagę to, jak bardzo wirtualna rzeczywistość kojarzy nam się z rozrywką, warto się zastanowić nad tym co ludzkość by de facto robiła w tej przestrzeni wirtualnej - przecież wiadomym jest, że ludzie muszą pracować. Przez ostatnie parę lat zostało nam udowodnione, że niektóre zawody mogą być wykonywane zdalnie z nie negatywnym wpływem na efektywność pracy. W VR użyteczność mogą odnaleźć osoby wykonujące zawody, które z definicji wymagają pozycji przy komputerze - przykładowo tłumacze, artyści cyfrowi, analitycy, ekonomiści, lub inne zawody które mogą wykorzystać technologię wielu wirtualnych monitorów[11], które mogą ułatwić pracę opartą o np. Różne odniesienia naukowe, czy artykuły. Dodatkowo nowe programy pozwalają np. Artystom 3D specjalizującym się w modelowaniu postaci, czy rzeźbie, aktywnie wykonywać projekty za pomocą kontrolerów rąk[12], a artyści i architekci specjalizujący się w wizualizacjach budowli, mogą organizować np. Wirtualny spacer, lub przegląd zaprojektowanego budynku, wnętrza, czy inwestycji.

To jest jednak bardzo mała grupa osób - jak wyglądałaby praca innych? Czy wykonywaliby oni wirtualne zawody, tak jak obsługa wirtualnych klientów w wirtualnej kasie w wirtualnym sklepie z wirtualnymi produktami spożywczymi? Moim zdaniem to brzmi jak tortura, rodem z piekła Dantego. Jeżeli wszyscy ludzie mieliby się przenieść do świata wirtualnego, to jedyną opcją na zapewnienie ludziom zawodu, byłyby bezcelowe prace wirtualne.

Tu od razu warto też wziąć pod uwagę problem wirtualnych kontaktów z ludźmi - ograniczenia pandemiczne i nauka zdalna pokazała wielu z nas, jak ważny jest prawdziwy kontakt ludzki. Tak samo wirtualny świat, czy wirtualna rzeczywistość, moim zdaniem, nie pozwoliłyby na odczucie pełnej gamy ludzkich emocji, jakie gwarantuje nam prawdziwe życie. Należy się zastanowić i może nawet porównać to jak wpływają na nas doświadczenia i warunki wirtualne, a jak takie same doświadczenia odbieramy gdy dzieją nam się naprawdę.

Wszystko powyższe jest oczywiście przy założeniu obecnej technologii, gdyby natomiast istniała taka, którą opisują filmy Matrix, to te odczucia mogłyby być nie do odróżnienia.

Jeśli można założyć że świat wirtualny nie byłby w stanie dać nam tak realistycznego doświadczenia jakie daje nam prawdziwe życie, to nawet jeśli każdy by mógł żyć w wirtualnym świecie, to możliwe że nie każdy by chciał, może nawet nie każdy powinien. W takim razie czy byłibyśmy w stanie decydować o tym czy chcemy zostać w świecie realnym, czy wirtualnym? Jeśli nie my, to kto by o tym decydował? Czy wirtualność to byłaby możliwość tylko dla elit? Czy może wręcz przeciwnie, elity żyłyby w prawdziwym życiu, gdy reszta świata żyje wirtualnie?

Ważną kwestią jest również żywotność osób w świecie wirtualnym. Wiadomym jest, że na chwilę obecną nie jesteśmy w stanie oddzielić ciała od umysłu, jak to ma miejsce np. W grze Soma. Jednakże hipotetycznie, gdyby się tak dało, to jednak co by się stało z tym ciałem? Obecnie jedynym rozwiązaniem wydaje się umieszczenie ciała w swego rodzaju śpiączce - z podłączeniem do kroplówek, i przede wszystkim z połączeniem do świata wirtualnego. Ale jednak ktoś by musiał nadzorować ciała ludzi w tych śpiączkach - oni by nie żyli wirtualnie, przynajmniej nie w takim stopniu jak ich podopieczni. Innym, podobnym tematem, może być żywotność nas - jako gatunku, ale również jako jednostek. Gatunkowo trudno sobie wyobrazić system reprodukcji w świecie wirtualnym, a kwestia żywotności jednostek może być równie problematyczna. Czy w świecie wirtualnym - tutaj przyjmijmy w.w. Śpiączkę - da się jakkolwiek umrzeć? Czy możemy umrzeć ze starości, czy są jakieś inne przypadki? Czy śmierć w wirtualnym świecie równałaby się śmierci ciała fizycznego? Lub podobne pytanie - czy istniałyby wirtualne choroby? Czy nasz, przykładowo, awatar mógłby śmiertelnie zachorować?

Równie ważnym problemem wartym poruszenia jest kwestia infrastruktury elektrycznej, która wydaje się absolutnie niezbędna dla istnienia świata wirtualnego, samo utrzymanie takiej infrastruktury kosztowałoby niewiarygodne ilości pieniędzy, a do, przykładowo serwisu i monitorowania jej, również potrzeba osób w prawdziwym życiu, którzy nie tylko możliwie byłiby skazani na życie w prawdziwym świecie, ale również potrzebowaliby wykształcenia i umiejętności do pracy. Od razu nasuwa się kolejne pytanie dotyczące sieci elektrycznej. Mianowicie - co jeśli byłaby jakaś awaria? Może atak hakerski lub terrorystyczny? Czy nagle ludzie zostaliby znowu wciągnięci do rzeczywistości, gdzie prawdopodobnie potrzebowaliby się nauczyć na nowo podstawowych umiejętności jak chodzenie? Czy może z innej strony - wszyscy w wirtualnym świecie by umarli podczas awarii systemu? Jest to oczywiście dosyć mroczne spojrzenie na ten problem, niemniej warto je wziąć pod uwagę.

Podobnie istotną kwestią, którą warto poruszyć jest kwestia prawa i bezprawia w świecie wirtualnym. Jeśli przyjmimy koncepcję świata wirtualnego jako równoległej, alternatywnej rzeczywistości, tak jak w projekcie Metaverse, lub serii gier Grand Theft Auto[13], kto rządziłby tym światem? Lub czy ten świat w ogóle miałby jakieś prawa? Jak wyglądałby ustrój świata wirtualnego? Czy byłyby partie polityczne? Monarchia? Demokracja? Totalitaryzm?

Problemy świata rzeczywistego i globalnego ocieplenia nie mogłyby zostać zignorowane, podczas gdy ludzkość żyłaby w świecie wirtualnym. Jeżeli wszyscy ludzie przeniesliby się do świata wirtualnego, globalne ocieplenie dalej by istniało, konflikty etniczne, zbrojne, nie zostałyby nagle zatrzymane.

Tuvalu, państwo położone w zachodniej polinezji na Oceanie Spokojnym, w obawie przed globalnym ociepleniem i stale podnoszącym się poziomem morza, postanowiło rozpocząć prace nad przeniesieniem swojego terenu do przestrzeni wirtualnej, uważając, że to jedyne rozwiązanie by zachować dziedzictwo ich narodu.

Podsumowując wszystkie wyżej wspomniane argumenty, myślę że nawet gdyby istniała technologia pozwalająca na bardziej immersyjne[14] oddanie wirtualnemu światu, myślę że, pomijając fakt, że prawdopodobnie nie każdy by chciał opuścić świat realny, powinniśmy żyć w prawdziwym, naszym świecie jak długo jak to możliwe. Ten świat nie może zostać zastąpiony, nigdy nic nie zastąpi prawdziwych ludzkich emocji i doświadczeń, a przeniesienie świata w przestrzeń wirtualną nie rozwiąże wszystkich jego problemów.

- [1] - Matrix(1999) reż. Lana Wachowski, Lily Wachowski.
- [2] - Soma(2015)- prod. Frictional Games, reż. Thomas Grip.
- [3] - Meta Platforms, Inc. - Amerykański międzynarodowy konglomerat technologiczny. Menlo Park, California.
- [4] - W science fiction termin metaverse oznacza hipotetyczną iterację Internetu, jako pojedynczy, uniwersalny i immersyjny wirtualny świat, wspomagany przez użycie wirtualnej i/lub rozszerzonej rzeczywistości (VR i AR).
- [5] - Tutaj: graficzne reprezentacje postaci i osobowości graczy, zwykle w formie humanoidalnej.
- [6] - Beat Saber(2019) - prod. Beat Games reż. Ján Ilavský.
- [7] - Half Life: Alyx - prod. Valve reż. Jay Pinkerton.
- [8] - No Man's Sky(2016) - prod. Hello Games reż. Gareth Borun.
- [9] - Superhot(2019) - prod SUPERHOT team reż. Piotr Iwanicki
- [10] - Film sferyczny – rodzaj filmu, zrealizowany przy pomocy wieloobiektywowej kamery sferycznej.
- [11] - Kjeldskov, J. (2001). Interaction: Full and partial Immersive Virtual Reality Displays. In Proceedings of IRIS24 (pp. 587-600). University of Bergen. <http://people.cs.aau.dk/~jesper/pdf/conferences/Kjeldskov-C1.pdf>
- [12] - "Rzeźbienie VR definiuje się jako cyfrowe rzeźbienie obiektów 3D w środowisku VR, poruszając kursorem w sześciu stopniach swobody za pomocą kontrolerów VR zamiast myszy i klawiatury. Rzeczywistość wirtualna pozwala cieszyć się realistycznym rzeźbieniem w relaksującej i zabawnej atmosferze" - <https://shapelabvr.com/vr-sculpting/> .
- [13] - Grand Theft Auto - seria gier komputerowych produkowane od 1997 roku przez firmę Rockstar Games.
- [14] - Immersja - ang. Zanurzenie. Tu: proces „zanurzania” albo „pochłaniania” osoby przez rzeczywistość wirtualną.

## Merry Kruszyna

### Moralność wirtualności, czyli czy mamy moralny obowiązek, aby żyć w świecie realnym, a nie wirtualnym?

Choć mogłoby się wydawać inaczej, ludzie tworzą swego rodzaju wirtualne światy w bardzo różnych formach od tysiącleci. Niegdyś świat taki można było znaleźć choćby wczytując się w powieść, lub później - oglądając film. Jednakże stosunkowo niedawno ludzkość wkroczyła w całkowicie nową erę tworzenia wirtualnych uniwersów. Dzięki coraz to mocniejszym komputerom jesteśmy w stanie tworzyć i zagłębiać się w światy w stopniu o jakim nasi przodkowie mogli jedynie pomarzyć. Ponadto przez to, że widzimy niesprawiedliwość naszego świata, czujemy niezadowolenie, beznadzieję czy przytłoczenie światem realnym wielu z nas ucieka do uniwersów wirtualnych jak przykładowo gry komputerowe.

Nowoczesne gry wideo dają nam możliwość praktycznie całkowitej immersji w zupełnie inny świat. W miejsce w którym osoba grająca może mieć co tylko zechce - potęgę, sprawczość, może bohatercko ratować innych lub wręcz przeciwnie - wcielić się w niegodziwca siejącego zniszczenie gdzie tylko się pojawi. Popularyzacja gier wideo i jeszcze nowszego wynalazku - VR sprawiła także, że ludzie zdecydowanie częściej zaczęli zadawać sobie wszelakie związane z tym pytania. Przykładowo czy dałoby się żyć całkowicie w świecie wirtualnym i odejść od tego realnego? Oraz czy takie odejście od "realu" byłoby moralne. Jako iż już dziś potrafimy tworzyć bardzo zaawansowane wirtualne uniwersa możliwym jest, że za jakiś czas będziemy dysponować maszynami tak potężnymi, że będą w stanie stworzyć całą osobną domenę, w której każdy człowiek może być szczęśliwy.

Teraz trzeba założyć że każda jednostka ma dostęp do takiej przestrzeni wirtualnej, w której może odczuwać szczęście. Czy mając możliwość całkowitego porzucenia bolączek realizmu i oddania się temu wytworzonemu światu idealnemu, musimy nadal prowadzić życie w tym prawdziwym? Przede wszystkim, zanim możliwe będzie zastanowienie się nad moralnością całkowitego odejścia w uniwersum wirtualne, musimy wziąć pod uwagę przyziemną i podstawową, ale jednak niezwykle ważną kwestię naszej biologii i fizjologii. Jeżeli człowiek zagłębi się w taki wirtualny świat, jego biologiczne ciało niestety pozostanie w tym realnym i będzie wymagało dostarczania energii, składników odżywczych, wydalania odpadów etc. Dlatego musimy zastanowić się co zrobić aby możliwym było całkowicie oddać się rzeczywistości wykreowanej. Przede wszystkim, uważam że musielibyśmy odnaleźć sposób na oddzielenie świadomości od biologicznego ciała. Jeżeli udałoby się na przykład przenieść świadomość człowieka z mózgu biologicznego na "mózg" mechaniczny w postaci danych zapisanych na jakimś urządzeniu (zakładamy że to urządzenie daje możliwość rozwoju i uczenia się podobnie jak mózg biologiczny). W takim scenariuszu ciało człowieka można by zahibernować czy podpiąć do systemu podtrzymującego życie, a istota ludzka w postaci własnej świadomości byłaby wtedy prawdziwie wolna i zdolna do nieograniczonego dostępu oraz pobytu w świecie wirtualnym.

W tym momencie trzeba założyć że maszyna podtrzymująca wirtualny świat nie może ulec zniszczeniu, wyłączeniu czy innym problemom spotykającym dzisiejsze maszyny. Nie potrzebuje także serwisowania i żadnej zewnętrznej ingerencji ludzkiej. Zakładamy także, że każdy człowiek może swobodnie wyjść ze świata wirtualnego i powrócić do swojego biologicznego ciała oraz vice versa. W takim momencie pojawiają się dwie całkowicie odmienne wersje wyglądu uniwersum wirtualnego: Pierwsza, czyli jedna wielka przestrzeń w której jednocześnie znajdują się wszyscy ludzie i mogą interagować ze sobą, oraz druga w której każdy człowiek znajduje się na osobnej powierzchni a wszystko co go otacza to konstrukty niebędące innymi ludźmi (choćby w postaci wirtualnej świadomości). Dzięki stworzeniu takiego uniwersum moglibyśmy całkowicie wyeliminować problemy które istnieją w naszym świecie - potrzebę zdobywania surowców, pracę, choroby, nawet śmierć czy prawa fizyki.

Moglibyśmy wreszcie stworzyć coś co cały czas uznawaliśmy za piękne lecz nierealne - utopię, świat w którym każdy może być szczęśliwy. Jednak powstanie takiej rzeczywistości wiązałoby się z innymi zagadnieniami natury moralnej.

Przykładowo, w świecie z opcji pierwszej, co jeżeli szczęście jednego człowieka sprawiałoby krzywdę innemu? Kto w takiej wizji nadzorował by i pilnował żeby coś takiego się nie działo? Czy możliwym byłoby żeby taki człowiek wyżywał się na konstruktach niebędących ludźmi? A także czy konstrukt udający nierozróżnialnie człowieka można traktować gorzej albo po prostu inaczej niż prawdziwego człowieka?

Takie środowisko sprawiłoby także, że ludzie mogli by całkowicie porzucić płciowość, przynajmniej tę biologiczną (ang. sex), a pozostałaby jedynie płciowość społeczna (ang. gender). To natomiast postawiłoby pod znakiem zapytania rozmnażanie - co prawda ludzie w całkowicie wirtualnym świecie nie mogliby się rozmnażać, ale za to w rzeczywistości pozbawionej śmierci zanika potrzeba przedłużania gatunku. Chyba, że ludzie mający potrzebę opieki dzieckiem tworzyliby konstrukty, które mogliby wychowywać co z kolei przenosi nas z powrotem do pytania czy takie twory powinny być równe ludziom i czy na przykład zasługują one na ciało w domenie realnej.

Powstanie tak zaawansowanego wirtualnego świata stawia przed nami jako społeczeństwem tysiące pytań i decyzji, które musiałyby być podjęte. Jeżeli ludzkość będzie gotowa się z nimi zmierzyć, jestem zdania że w pełni moralnym czynem byłoby całkowite poświęcenie życia w świecie realnym na rzecz życia wirtualnego. Uważam także, że jedną z najważniejszych kwestii jest możliwość wyboru i gwarancja tej możliwości dla wszystkich ludzi, aby każdy mógł zdecydować samemu jakie życie chce wieść.

Możliwym jest także, iż nasz "realny" świat również jest tak naprawdę światem wirtualnym. Co jeżeli ludzkość już stworzyła takie uniwersum, co jeżeli wszystko co znamy, wiemy i uważamy za prawdziwe, jest tylko wytworem jakiegoś kosmicznego superkomputera? Zagadnienie wirtualnych uniwersów stawia niekończącą się ilość pytań, a my możemy mieć jedynie nadzieję, że kiedyś uda nam się na nie odpowiedzieć.



---

felieton

# Julia Laskowska

## Dziadkowie a młodzież

W dzisiejszych czasach zadajemy sobie pytanie: "Jak wiele zmieniło się na przestrzeni lat?". Z opowieści naszych dziadków czy rodziców dowiadujemy się, jaką ogromną odległość musieli oni pokonywać przez góry, lasy czy doliny, aby dotrzeć do szkoły. Metrowe opady śniegu były na porządku dziennym, a temperatura przekraczająca minus 15 stopni C. była czymś naturalnym. W dzisiejszych czasach natomiast przerwa w dostawie prądu jest idealnym pretekstem, aby pozbyć się natrętnych dzieciaków ze szkoły, które właściwie nie wiedzą nic na temat, tego jak było jeszcze kilkadziesiąt, czy nawet kilkanaście lat wcześniej. W dniu, w którym zostaliśmy zwolnieni do domu z powodu braku ogrzewania, udałam się wraz z dziadkami do ciepłego ogrzanego miejsca, które w porównaniu do szkoły było bardzo ciche i na ogół spokojne, wiedząc, że żaden nauczyciel nie będzie skradał się za naszymi plecami, przypominając nam o nadchodzącej maturze.

Rozmyślając o naszym dzieciństwie, zauważyliśmy grupkę młodszych dzieci spędzających swój wolny czas na telefonach czy tabletach, nie zważając uwagi na to, co dzieje się wokół nich. Wzbudziło to dość dużą kontrowersję u moich dziadków, którzy po chwilowym namyśle zaczęli doceniać to, że jednak, co prawda w małym stopniu, ale posiadałam jakiekolwiek dzieciństwo, co było dla mnie na ten moment jedynym pozytywnym komplementem z ich strony. Opowiadali mi, jak to właściwie oni w moim wieku spędzali całe dnie na pracy w polu czy pomocy w gospodarstwie rodziców, a jedyna rozrywka, na którą mogli sobie pozwolić, polegała na zabawie w berka, łapiąc krowy, kury czy króliki. Pomimo tego, że nasze dzieciństwa różniły się, cieszę się, że każdą wolną chwilę spędzałam na świeżym powietrzu, bawiąc się w chowanego czy taplając się w błocie, które powstało przez padający deszcz chwile wcześniej. A wtedy, wracając do domu po męczącym dniu, każdy z nas żył ze świadomością, że za chwilę zmuszony będzie wysłuchać kazania rodziców dotyczących potarganej koszulki czy (w moim przypadku) lejącej się krwi, wynikającej z trudnościami w poszukiwaniu kryjówek, które zawsze zapewniały mi zwycięstwo podczas gry w chowanego.

## Kinga Znaniecka

### By nie utrudniać sobie życia

Obserwując ludzi dochodzę do wniosku, że jesteśmy mistrzami niepotrzebnego komplikowania życia sobie i innym. Nie zliczę ile razy moja koleżanka zrozpaczona nieodpisywaniem na wiadomości przez swojego chłopaka dzwoniła do mnie mówiąc: „A co, jeśli mnie już nie lubi? Boże, na pewno powiedziałam coś głupiego! Obraził się albo ma inną!” Tymczasem chłopak spał sobie w najlepsze raz po raz pochrapując i jedyne co miał innego to stan świadomości. Odpisał zaledwie pół godziny później.

Widać chęć stania się drugim Krzysztofem Jackowskim przynosi marne efekty. Nie przeszkadza to nikomu jednak brnąć w to dalej. Jak łatwo w podobnych sytuacjach o nieporozumienie chyba nie trzeba nawet wspominać. Znajomy szedł ulicą i się nie przywitał? Nie mógł się gdzieś zapatrzyć, z pewnością zignorował celowo. Lepiej teraz już się do niego nie odzywać. Koleżanka odmówiła poczęstowania się ciastkiem? Wcale nie ma nietolerancji glutenu, a brak kultury. Mądrzejsza moim zdaniem opcja - przedstawienie komuś własnej perspektywy, rozmowa na temat problemu jaki się pojawił jest dla niektórych nie do przeskoczenia. Śmiem wątpić jednak, iż zadanie pytania: „o co chodzi?” jest trudniejsze od układania wymyślnych teorii na temat czyjegoś zachowania, które opierają się na daleko idącym wnioskowaniu (a raczej wróżbiarstwie).

Zauważyłam, że jeżeli ktoś ma trudność w zadaniu wspomnianego pytania nierzadko ma też problem z odpowiedzią na nie. Mam na myśli sensownym odpowiedzią. Nie zalicza się do niego słynne „domyśl się”. Wiem, dla części osób niewyobraźalnie szokującym, wręcz niedopuszczalnym jest patrzeć na świat w odmienny sposób od nich samych. Nikt nie ma jednak obowiązku wiedzieć o wszystkim znajdującym się w naszym umyśle (jeszcze tego, by brakowało). To, że ktoś analizuje ilość czyichś mrugnięć na minutę w trakcie konwersacji, gdyż 15 oznacza zaciekawienie, a 16 znużenie, co z kolei świadczyłoby o tym, iż rozmówca już go nie kocha nie upoważnia go do oczekiwania tego samego od innych. Oczywista oczywistość dla jednego niekoniecznie jest nią dla drugiego. Dla kogoś otrzymanie fioletowej emotki serduszka (zgodnie z tym, co twierdzi wujek Google) równoznaczne jest z odrzuceniem podczas, gdy w rzeczywistości nadawca po prostu lubił kolor winogron. Może zatem lepiej ułatwić sobie życie stawiając na szczerłość i otwartość?

---

fotografia



\*\*\*

**Wiktoria  
Kowolik**





\*\*\*

**Wiktoria  
Kowolik**